

Zagadki historycznej ciąg dalszy

Witold Daniłowicz

Badając związki ustawy łowieckiej Rzeszy z 1934 r. (Reichsjagdgesetz – RJG) z polskim Rozporządzeniem Prezydenta RP z dnia 3 grudnia 1927 r. o Prawie łowieckim (dalej Rozporządzenie), miałem okazję zapoznać się bliżej ze wspomnianym niemieckim aktem prawnym. W trakcie analizy tej bardzo nowatorskiej (jak na tamte czasy) regulacji zauważyłem wiele podobieństw między nią a powojennym polskim ustawodawstwem łowieckim. Postanowiłem więc ustalić, czy nie można tu mówić o przejęciu pewnych rozwiązań, a przynajmniej o inspiracji.

dr Witold Daniłowicz
witold.danilowicz@gmail.com



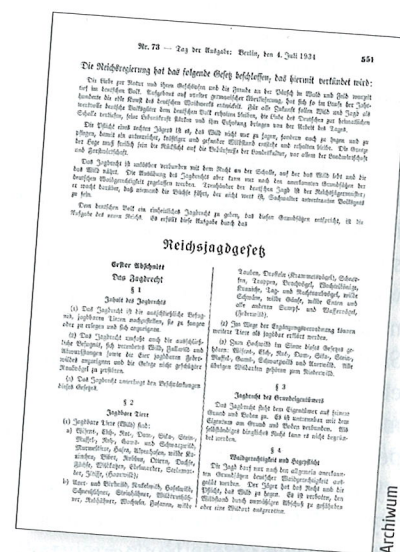
Współcześnie omawiając niemiecką ustawę, podkreśla się, że położyła ona duży nacisk na funkcję ochronną łowiectwa, a w szczególności po raz pierwszy ujęła ona związek łowiectwa z ochroną zwierzyny w kategoriach obowiązku myśliwego: *Myśliwy ma prawo i obowiązek chronić zwierzynę* (§ 4 zd. 2). Taki obowiązek nie istniał na gruncie Rozporządzenia. Obligatoryjna ochrona zwierzyny pojawiła się w polskim prawie dopiero w dekreście o prawie łowieckim z 1952 r. jako element gospodarowania zwierzyną, które to określenie było kluczowe w definicji łowiectwa (art. 1 ust. 2 zd. 2). Od tego czasu obowiązek ochrony zwierzyny trwale się zakorzenił w naszym ustawodawstwie łowieckim.

niemieckie „glajchsztaltowanie”

Wydaje się jednak, że na niemiecką ustawę warto spojrzeć nieco szerzej. Zaczniemy od okoliczności jej powstania. Jak pisałem w poprzednim artykule w **BL** nr 6/2018, przyjęto ją w styczniu 1934 r. jako ustawę pruską. Już w lipcu tego samego roku została uchwalona jako ustawa ogólnoniemiecka i zastąpi-

ła 17 dotychczas obowiązujących ustaw krajowych. Trzeba tu zwrócić uwagę na dwa aspekty. Ten akt prawny powstał rok po przejęciu władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów w styczniu 1933 r. Od tego momentu rozpoczął się w Niemczech proces „glajchsztaltowania” (niem. *Gleichschaltung*), czyli eliminacji pluralizmu w państwie i społeczeństwie. Pierwszy tego przejaw stanowiło pozbawienie politycznej suwerenności krajów związkowych, czego jednym z wyrazów było właśnie to, że regionalne przepisy łowieckie, dobrze dostosowane do lokalnych warunków, utraciły moc na rzecz jednolitej ustawy ogólnoniemieckiej.

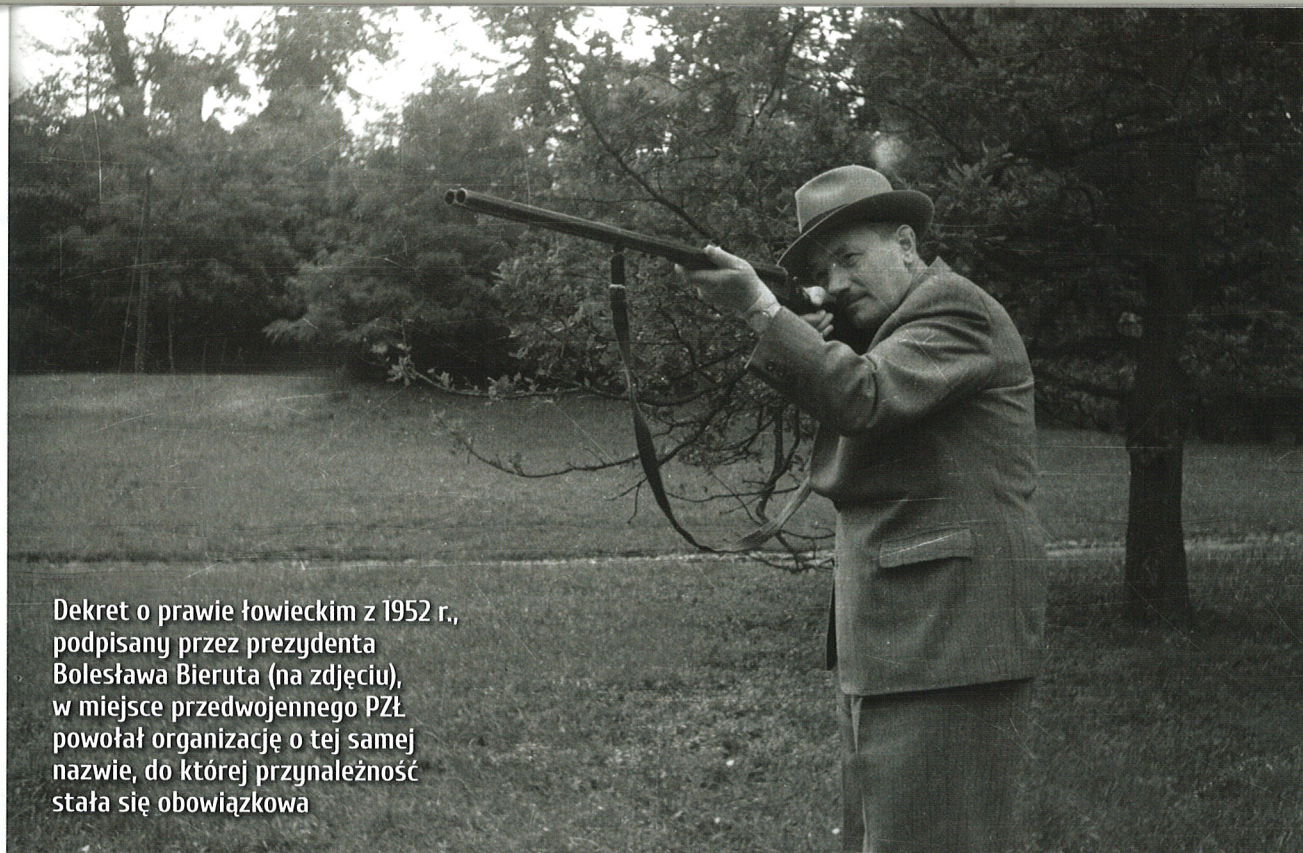
Jako oznakę przejmowania przez nazistów kontroli nad wszystkimi formami życia społecznego trzeba wymienić także tworzenie różnego rodzaju organizacji nadzorowanych przez władze. Do czasu uchwalenia RJG zaledwie jedna trzecia niemieckich myśliwych należała do Związku Łowieckiego Rzeszy (Reichsjagdbund), powstałego w 1928 r. ze zjednoczenia dwóch innych, wcześniej istniejących organizacji. Ustawa z 1934 r. powołała do życia nowy twór – korporację prawa publicznego o nazwie (w wolnym tłumaczeniu) Niemieckie Bractwo Myśliwskie (Reichsbund Deutsche Jägerschaft – RDJ; mylnie przełożone przeze mnie w poprzednim artykule jako Związek Myśliwych Rzeszy), do której musieli przystąpić wszyscy polujący.



Ustawa łowiecka Rzeszy z 1934 r. zastąpiła regionalne przepisy, co stanowiło przejaw eliminacji pluralizmu w Niemczech po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów

Jedno z nowatorskich rozwiązań ustawy z 1934 r. wiązało się także z wprowadzeniem sądownictwa dyscyplinarnego. Niektórzy niemieccy działacze łowieccy wnioskowali o to już pod koniec lat 20. Realizacja tego postulatu w latach 30., zwłaszcza w zakresie niejasno zdefiniowanych zasad „niemieckiej etyki łowieckiej”, ułatwiła kontrolę nad członkami przez władze związku (a w efekcie również przez organy państwa).

Nie dla wszystkich polujących znalazło się miejsce w nowo powołanej organizacji. Warunkiem przyjęcia do RDJ było zdanie egzaminu i uzyskanie karty



Dekret o prawie łowieckim z 1952 r., podpisany przez prezydenta Bolesława Bierutę (na zdjęciu), w miejsce przedwojennego PZŁ powołał organizację o tej samej nazwie, do której przynależność stała się obowiązkowa

© PAP

łowieckiej. W rezultacie liczba posiadaczy uprawnień łowieckich w Niemczech spadła z 250 tys. w 1925 r. do 180 tys. w 1935 r. W ten sposób metodami administracyjnymi wyeliminowano dużą grupę tzw. chłopskich myśliwych (niem. *Bauernjäger*), których podejrzewano o to, że są – potocznie mówiąc – mięsiarzami. Tym samym nie mieścili się oni w nowej wizji zorganizowanego łowiectwa, opartego na zasadach „niemieckiej etyki łowieckiej”.

polska monopolizacja

Przyjrzymy się teraz sytuacji w krajowym myślistwie zaraz po zakończeniu wojny. Pamiętajmy, że mówimy o czasach, w których w Polsce umacniała się władza ludowa, a więc o okresie głębokiego stalinizmu. W składzie osobowym polujących zaszły wówczas istotne zmiany, aczkolwiek idące w nieco innym kierunku niż w Niemczech. Przede wszystkim ogromna część przedwojennych myśliwych, zwłaszcza ziemian, albo zginęła, albo znalazła się na emigracji. Ci, którzy zostali w kraju, doświadczyli pauperyzacji i mieli bardziej przyziemne problemy na głowie niż uprawianie łowiectwa. Zarazem zaczął się napływ myśliwych nowego typu. Tę sytuację i jej konsekwencje trafnie opisał Miłosz Kościelniak-Marszał: *Reforma rolna i upaństwowienie lasów otworzyły możliwość wykonywania polowań osobom, dla których wcześniej było to zajęcie zupełnie niedostępne, co*

jednak pociągnęło za sobą również obniżenie poziomu etycznego i kulturowego. Na wszystkich szczeblach organizacji łowieckiej miejsce wychowanych w tradycji właścicieli ziemskich zajęli robotnicy, chłopci i tzw. inteligenci pracujący, którzy przed wstąpieniem w szeregi myśliwych mieli tylko podstawowe przygotowanie teoretyczne. Wynikające z tego braki władza ludowa usiłowała równoważyć obostrzeniem przepisów łowieckich (...) (M. Kościelniak-Marszał, „Dzieje łowiectwa a ochrona przyrody w Polsce”, Warszawa 2014, s. 110–111). Można tylko dodać, że oprócz robotników i chłopów do łowiectwa napłynęła masa pracowników aparatu państwowego i partyjnego oraz służb mundurowych wszelkiego autoramentu – od Urzędu Bezpieczeństwa zaczynając, a na Służbie Więziennej kończąc.

Nową, powojenną wizję łowiectwa realizował dekret o prawie łowieckim z 1952 r. Myśliwym przypisano w nim rolę odpowiadającą nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Mieli być oni – używając języka z jedyne go wydanego drukiem komentarza do dekretu – „powołani do współpracy” i „właściwie zorganizowani” (J. Bohusz, L. Jastrzębski, E. Stankiewicz, „Prawo łowieckie. Komentarz (teksty, objaśnienia, przepisy związkowe)”, t. 1, Warszawa 1953, s. 5). Mówiąc wprost, chodziło o to, aby móc ich kontrolować. Jak bowiem słusznie zauważył Włodzimierz Jezierski, dekret napisano pod nadzorem ówczesnego

Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Myślą przewodnią w zakresie organizacyjnym (...) było objęcie wszystkich myśliwych (...) nadzorem i kontrolą zarówno w ramach struktur państwowych (...), jak i w ramach struktur społecznych, poprzez przymus przynależności do monopolistycznej organizacji myśliwych, silnie w tym czasie spenetrowanej przez funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa publicznego i milicji obywatelskiej (W. Jezierski, „O prawie łowieckim”, BŁ nr 4/2003, s. 14).

Chcąc sobie zapewnić kontrolę nad myśliwymi, władze komunistyczne sięgnęły do tych samych środków, które sprawdziły się w Niemczech po 1934 r. To zadanie było o tyle ułatwione, że już w 1937 r. w projekcie noweli do Rozporządzenia proponowano wprowadzenie kluczowego niemieckiego rozwiązania, tj. obowiązkowego członkostwa w ogólnokrajowej organizacji łowieckiej. Przede wszystkim zlikwidowano przedwojenny Polski Związek Łowiecki, stanowiący dobrowolne stowarzyszenie ideowe grupujące osoby fizyczne z kartami łowieckimi i stowarzyszenia łowieckie. W jego miejsce dekret powołał organizację mającą wprowadzić taką samą nazwę, ale będącą zupełnie nowym zrzeszeniem, do którego przynależność stała się obowiązkowa dla wszystkich pragnących uprawiać myślistwo. Podobnie jak w Niemczech statut tego nowego PZŁ przewidywał funkcjonowanie ►

w Związku sądownictwa dyscyplinarnego do rozpatrywania spraw członków Zrzeszenia o czyny niezgodne z prawem łowieckim, statutem, etyką łowiecką lub dyscypliną organizacyjną (...) (§ 67 ust. 1 Statutu Zrzeszenia PZŁ z 1953 r.). Jak zauważył Roman Stec, przestrzeganie zasad etyki łowieckiej zostało podniesione przez PZŁ do rangi statutowego obowiązku zrzeszonych w nim myśliwych, podyktowanego koniecznością utrzymania dyscypliny oraz harmonii w myśliwskiej społeczności (R. Stec, „Prawo łowieckie. Historia i teraźniejszość”, Warszawa 1998, s. 32–33).

demokratyzacja po niemiecku

Wróćmy teraz na grunt niemiecki. Po zakończeniu wojny decyzją władz okupacyjnych z 12 października 1945 r. RDJ – jak wiele innych organizacji powołanych przez władze narodowosocjalistyczne – uległ rozwiązaniu. Władzom chodziło bowiem o *pozbycie się reliktyw dawnego systemu, zniszczenie tkanki nazistowskiego totalitaryzmu (...) także na polu sztuki, edukacji i kultury* (F. Taylor, „Wypędzanie ducha Hitlera. Okupacja i denazyfikacja Niemiec”, przeł. Hanna Pustuła-Lewicka, Wołowiec 2016, s. 27). Bardziej skomplikowane były losy ustawy z 1934 r. Amerykańskie władze uchylły jej moc obowiązującą w swojej strefie okupacyjnej na początku 1949 r. Podobnie się stało w strefie francuskiej. W obu RJG zastąpiły przepisy krajowe, funkcjonujące przed jej uchwaleniem w 1934 r., i nowo wydane rozporządzenia. W brytyjskiej strefie okupacyjnej ustawa zachowała moc obowiązującą do czasu wejścia w życie federalnej ustawy łowieckiej w 1952 r. W radzieckiej strefie okupacyjnej RJG została zastąpiona w 1953 r. przez ustawę łowiecką NRD. Najdłużej, bo aż do 1986 r., RJG funkcjonowała w Berlinie Zachodnim.

Utrata mocy obowiązującej przez RJG postawiła pytanie o kształt przyszłej regulacji łowieckiej w Niemczech. Krytycy uchylonej ustawy zarzucali jej przede wszystkim narodowosocjalistyczny rodowód i realizację tej ideologii. Z kolei jej zwolennicy, wśród których było wielu dawnych działaczy RDJ, podkreślali dobrze sprawdzające się przepisy dotyczące szeroko rozumianej ochrony zwierzyny i sprawną organizację łowiectwa. W rezultacie tej debaty w 1952 r. Bundestag uchwalił federalną ustawę łowiecką (Bundesjagd-

gesetz), niewątpliwie wzorowaną na akcie z 1934 r. Nie znalazły się w niej jednak postanowienia RJG uznane za nie do pogodzenia z demokratycznym charakterem nowego państwa – powstałej w 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec. W szczególności nowy akt prawny nie powołał żadnej organizacji, w której członkostwo byłoby obowiązkowe dla wszystkich myśliwych w Niemczech. Jednocześnie zlikwidował on sądownictwo dyscyplinarne w sprawach łowieckich. Utworzony w 1949 r. i istniejący do dzisiaj Niemiecki Związek Myśliwski (Deutscher Jagdverband) zrzesza krajowe związki łowieckie, stowarzyszające z kolei myśliwych w poszczególnych landach, ale na zasadzie dobrowolności.

skostnienie po polsku

Jak widać, Niemcy zrozumieli lekcję historii. Niestety, nie można tego powiedzieć o nas. Po upadku systemu totalitarnego w naszym kraju rozwój ustawodawstwa łowieckiego poszedł w odwrotnym kierunku. Wprawdzie po 1989 r. pojawiły się różne koncepcje zmiany modelu łowiectwa, bardzo szybko jednak stara gwardia odzyskała władzę nad tą sferą i zablokowała wszelkie próby reform. Co więcej, w nowej ustawie Prawo łowieckie z 1995 r. – i jej kolejnych nowelizacjach – proces odchodzenia od zasad demokracji oraz samorządności wewnątrzwiązkowej się pogłębiał. W rezultacie doszliśmy do sytuacji, w której, jak to ujęto w petycji przedstawicieli kilku okręgowych rad łowieckich do NRŁ z 17 marca br., *samorządność w naszym Zrzeszeniu była coraz bardziej ograniczana i powoli stawała się fikcją. (...) przedstawiciele myśliwych nie mają wpływu na jakiegokolwiek istotne dla Zrzeszenia kwestie*. Jednocześnie PZŁ zdołał się uwolnić spod nadzoru władz państwowych, co zostało świetnie opisane przez Krzysztofa Morowa w artykule „Jak hartowała się stal” (BŁ nr 1/2017). Jediną zmianą w modelu organizacyjnym łowiectwa, idącą w kierunku respektowania zasad państwa prawa, było wymuszone przez wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2012 r. dopuszczenie kontroli sądowej wyroków sądów łowieckich w sprawach niemających charakteru wyłącznie wewnątrzorganizacyjnego.

To doprawdy zadziwiające, że 28 lat po upadku systemu totalitarnego łowiectwo w dalszym ciągu funkcjonuje

na zasadach wypracowanych w tamtych warunkach do kontrolowania i nadzorowania myśliwych. Warto, aby zastanowili się nad tym ci, którzy niedawno walczyli (skutecznie) o zakazanie pełnienia funkcji w PZŁ i kołach łowieckich osobom związanym z aparatem przemocy przed 1989 r. Moim zdaniem rozumiana w ten sposób dezubekizacja nie jest w tym momencie rzeczą najważniejszą. Czas biegnie nieubłaganie, więc ci ludzie wkrótce tak czy inaczej sami by odeszli i oddali władzę. To, czego nam potrzeba, to demokratyzacja samego modelu organizacyjnego łowiectwa. Modelu, który nie ma odpowiednika w Europie (co wcale nie stanowi powodu do dumy), a tam, gdzie funkcjonował (tj. w Niemczech i Austrii), został zarzucony, ponieważ uznano, że nie da się go pogodzić z zasadami demokracji.

Nie chciałbym, aby ten artykuł potraktowano jako atak na PZŁ albo, co gorsza, próbę przyklejenia Związkowi czy jego działaczom jakiejś paskudnej łatki. Należy zachować odpowiednie proporcje – nawet w czasach stalinowskich PZŁ nigdy nie odgrywał takiej roli w zakresie indoktrynacji ideologicznej jak RDJ w Niemczech. Nie podlega jednak dyskusji, że nasz model organizacyjny łowiectwa jest wytworem systemu totalitarnego, który chciał kontrolować wszystkich i wszystko. Odnoszę przy tym wrażenie, że większość myśliwych w ogóle nie zdaje sobie z tego sprawy.

Niewątpliwie potrzebujemy silnej i mądrej organizacji łowieckiej. Zwłaszcza teraz, gdy łowiectwo oraz myśliwi podlegają atakom z każdej strony. Ale potrzebujemy takiej organizacji, która postawi sobie następujące cele: pomaganie polującym, bronienie ich, reprezentowanie ich interesów i poprawę ich wizerunku w społeczeństwie. Tymczasem główny wysiłek PZŁ skupia się na organizowaniu, regulowaniu i nadzorowaniu myśliwych. Gdy mowa o organizowaniu się, to możemy dać sobie radę sami. Natomiast jeśli chodzi o regulowanie i nadzór, to powinniśmy się tym zajmować organy państwa, działające na podstawie Kodeksu postępowania administracyjnego. Wtedy obowiązują jasne i przejrzyste zasady gry. Jeżeli zaś te funkcje pełni organizacja, która nie jest ani demokratyczna, ani samorządna i nie podlega efektywnemu nadzorowi państwa, to mamy powód do niepokoju. ●